

Kilka milionów Polaków może zostać wezwanych do spłacenia zobowiązań, których nigdy nie zaciągali. Ich PESELE wraz z informacją o dacie i miejscu urodzenia oraz numerze dowodu osobistego wykradzione przez przestępców wystarczą do tego, aby zaciągnąć w ich imieniu kredyt lub pożyczkę albo kupić drogi telefon.

Aby uniknąć kłopotów warto sprawdzać w Krajowym Rejestrze Długów, czy bank, firma pożyczkowa, operator telefoniczny lub jakakolwiek inna firma nie szukała o nas informacji. Zwłaszcza, że to nic nie kosztuje.

Imię i nazwisko, adres, data i miejsce urodzenia, PESEL, numer i seria dowodu osobistego – te kilka informacji mogą pozwolić nam na polepszenie standardu swojego życia. Dowód osobisty daje możliwość zaciągnięcia pożyczki czy kredytu lub zakupów na raty albo kupna najnowszego modelu drogiego smartfona. Te same dane, w tym samym celu mogą jednak wykorzystać przestępcy, którzy na nasze konto mogą zaciągnąć zobowiązania, które potem nam przyjdzie spłacać. Kradzież danych kilku milionów Polaków z bazy PESEL, ujawniona w piątek, może oznaczać kłopoty dla ich posiadaczy. Krajowy Rejestr Długów umożliwia bezpłatnie uchronienie się przed takimi problemami.

- Bank, firma pożyczkowa, operator telefoniczny, dostawca Internetu, telewizja cyfrowa i wiele innych podmiotów weryfikują potencjalnych klientów w Krajowym Rejestrze Długów, sprawdzając czy nie są zadłużeni. Ale zgodnie z prawem muszą mieć do tego pisemną zgodę zainteresowanej osoby. Jeśli zatem ktoś o nas pyta, a my nie dawaliśmy na to zgody, to znaczy że ktoś próbuje wyłudzić pieniądze na nasze konto – mówi Adam Łacki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej SA.

Krajowy Rejestr Długów oferuje wszystkim konsumentom bezpłatne konto w Serwisie Ochrony Konsumenta (www.konsument.krd.pl), w ramach którego mogą sprawdzać kto o nich pytał. Wystarczy włączyć monitorowanie rejestru zapytań o siebie, który działa jak sygnał ostrzegawczy.

– Jeśli ktoś spyta o historię kredytową bez naszego pozwolenia, natychmiast otrzymamy wiadomość SMS lub e-mailem. To daje nam możliwość szybkiej reakcji, np. by skontaktować się z firmą, która pobierała raport na nasz temat z KRD lub zgłosić sprawę na policję. Szybka reakcja pozwoli nam na uniknięcie kłopotów. Zapewniamy sobie święty spokój i to zupełnie bezpłatnie, ta usługa nic nie kosztuje – radzi Adam Łacki.

A zagrożenie nie jest czysto hipotetyczne. Tylko banki informują, że każdego roku wyłapują ponad 100 tysięcy przypadków prób wyłudzeń kredytów o wartości 250-300 mln zł na podstawie cudzych dokumentów. Teraz te liczby mogą się jeszcze zwiększyć.